



krótko

Pasterkowa taca

DIECEZJA. Ofiary złożone na tacę podczas Pasterki zostaną przekazane na Fundusz Ochrony Życia. „Refleksja nad tajemnicą przyjścia na świat Syna Bożego powinna nas prowadzić do jeszcze większej troski o życie każdego człowieka. Wyrazem tej troski może być materialne wsparcie Funduszu Ochrony Życia, który został powołany przez Episkopat Polski w celu wspierania biednych osób i rodzin, a także instytucji broniących życia, takich jak Centrum Służby Życiu i Rodzinie w Opolu” – czytamy w komunikacie bp. Andrzeja Czaja. W ubiegłym roku Dom Matki i Dziecka otoczył bezpośrednią opieką 51 matek i dzieci. Dzięki Katolickiemu Ośrodkowi Adopcyjnemu 28 dzieci znalazło swoje szczęśliwe miejsce w rodzinach, a z pomocy Poradni Rodzinnej skorzystało 2300 osób.

Jubileusz harcerstwa

OPOLE. Bp Jan Kopiec przewodniczył w niedzielę 11 grudnia Mszy św. sprawowanej w intencji harcerzy i harcerzek z wszystkich organizacji, którzy przez 100 lat istnienia skautingu na ziemiach polskich trwali w służbie Bogu i drugiemu człowiekowi. W homilii biskup Jan podkreślił ogromną rolę, jaką harcerstwo odgrywa w kształtowaniu młodego pokolenia



Jubileusz założycielki dwóch zgromadzeń zakonnych

Uczestnicy jubileuszowej uroczystości

Dziedzictwo matki Anny

Siostry wyszły z Budapesztu, zadomowiły się w Krzyżanowicach.

Jesteśmy dziedzicami królestwa Bożego. Czy to mało? Czego my jeszcze chcemy? Jesteśmy nienasyчени, bo nie wiemy, kim jest ten, który chce nam dać szczęście na wieki – mówił bp Andrzej Czaja w homilii podczas Mszy św. kończącej rok jubileuszowy matki Anny Brunner, założycielki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Maryi Nieustającej Pomocy. Anna Brunner urodziła się 160 lat temu, zmarła 100 lat temu – 14 grudnia. W 1890 r. założyła w Budapeszcie pierwszy dom sióstr, które tak jak ona chciały poświęcić swe życie ubogim i chorym w duchu św. Franciszka z Asyżu. Polityczne uwa-

runkowania sprawiły, że musiała opuścić Węgry i wraz z kilkoma siostrami zamieszkała w Ostrawie-Przywozie. Zgromadzenie rozwijało się, jednak założycielka nie doczekała kościelnego zatwierdzenia. Zmarła w Ostrawie i tam jest pochowana. Ostatecznie siostry uzyskały zatwierdzenie na prawie diecezjalnym w 1932 r., a domem generalnym stał się odkupiony od księcia Lichnowskiego pałac w Krzyżanowicach, w którym dziś mieści się klasztor oraz Dom Opieki Społecznej prowadzony przez siostry.

Równolegle – ze wspólnot, które założyła m. Anna Brunner na Węgrzech – rozwijało się zgromadzenie Córki św. Franciszka z Asyżu, które dziś swój dom generalny ma w Bratysławie. Obydwa zgromadzenia razem świętowały jubileusz swojej założycielki – z udziałem matek generalnych s. M. Sylwii Dolnej

i s. M. Gerardy Farskiej. Mszy św. w Krzyżanowicach przewodniczył biskup opolski Andrzej Czaja, a uroczystościom w bratysławskiej archikatedrze abp metropolita Stanislav Zvolenský. – Rok jubileuszowy przeżywaaliśmy od 99. rocznicy śmierci naszej założycielki przez codzienną, godzinną adorację Najświętszego Sakramentu wynagradzającą za grzechy zgromadzenia i nasze osobiste, a także przez nowennę 9-miesięczną i 9-tygodniową – powiedziała matka generalna s. M. Sylwia Dolna. Obecnie w zgromadzeniu sióstr krzyżanowickich jest 50 zakonnice, w junioracie do ślubów wieczystych przygotowują się 4 siostry. Zgromadzenie prowadzi 8 placówek, 6 w Polsce, po jednej – w Austrii i na Ukrainie. Córki św. Franciszka z Asyżu mają 4 prowincje (słowacką, węgierską, rumuńską i amerykańską) i liczą 200 sióstr. – Módlcie się za siebie nawzajem, żeby jedność między dwoma gałęziami zgromadzenia założonymi przez matkę Annę jeszcze bardziej się rozwijała, być może do czasu, kiedy będziecie jednym zgromadzeniem. Życzę wam jak najwięcej ducha jedności, misyjności i posłuszeństwa, bo w Kościele dzisiaj nieraz tego posłuszeństwa brakuje i przez to dzieją się rzeczy trudne – powiedział na zakończenie Mszy św. bp Andrzej Czaja.

Andrzej Kerner



ANDRZEJ KERNER

Jarmark w Roszowickim Lesie

Mikołaj na furmance

ROSZOWICKI LAS. Po raz piąty tutejsza parafia i szkoła zorganizowały „Kiermasz świąteczny”, z którego dochód przeznaczony jest na wsparcie dziecięcego oddziału onkologii i hematologii w Zabrze. – Ten kiermasz jest wyrazem wdzięczności za odzyskanie zdrowia przez nasze dziecko. Wiem, co przeżywają rodzice chorego dziecka, wiem, co znaczą walka o życie – powiedziała Jolanta

Michalczyk, dyrektor szkoły podstawowej im. Jana Pawła II w Roszowickim Lesie. Licznie zgromadzeni na Mszy św. w intencji dzieci mieszkańcy mimo zimna uczestniczyli w kiermaszu zorganizowanym na placu rosowickiej plebanii. Św. Mikołaj przyjechał na oświetlonej kolorowo furmance i rozdawał prezenty dzieciom z Roszowickiego Lasu, a dorośli, racząc się ciastem i napojami rozgrzewającymi, kupospamiątki (kubki, kalendarze i bombki na choinkę) rozpoczynającego się jubileuszu 100-lecia kościoła.

Nowi szafarze

DIECEZJA. W 2. niedzielę Adwentu podczas uroczystej Mszy św. w katedrze opolskiej bp Andrzej Czaja upoważnił 80 nowych nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej, którzy ukończyli miesięczny kurs liturgiczno-pastoralny. Wśród nowo ustanowionych szafarzy jest 9 siostr zakonnych.

Warsztaty adwentowe

EKUMENIZM. 10 grudnia na Wydziale Teologicznym UO odbyły się warsztaty adwentowe zatytułowane „Dlaczego chrześcijanie nie świętują razem Bożego Narodzenia?”. W gronie prelegentów znaleźli się ks. dr Marian Niemiec, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Opolu, protodiakon Grzegorz Cebulski z cerkwi prawosławnej śś. Cyryla i Metodego we Wrocławiu, ks. prof. Janusz Czerski, mitrat Kościoła greckokatolickiego, oraz ks. infułat prof. Helmut Sobeczko. Mówiono m.in. o Bożym Narodzeniu w liturgii Kościołów siostrzanych, wierności prawosławnych kalendarzowi juliańskiemu i o tym, jak świętują grekokatolicy.

Nie wstydzę się Jezusa



Klasa 1c z Zespołu Szkół Mechanicznych z otrzymanymi brelokami

SZKOŁA. W Zespole Szkół Mechanicznych z okazji dnia Świętego Mikołaja uczniowie uczęszczający na religię od swojego katechety Czesława Cebulli otrzymali breloki „Nie wstydzę się Jezusa”. – Uczniowie postanowili w czasie Adwentu więcej uwagi poświęcić duchowym czynkom miłosierdzia: grzesnych upominać, nieumiejętnych pouczać, wąpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpli-

Jarmark Bożonarodzeniowy

CHRÓSCINA. 7-osobowy zespół Caritas, który powstał w październiku 2010 roku przy parafiach św. Michała Archanioła w Chróscinie i Świętej Trójcy w Starym Grodkowie, zorganizował Jarmark Bożonarodzeniowy w wiejskiej świetlicy w Chróscinie. Były ciasta upieczone przez wolontariuszy Caritas, była kawa i herbata, a tak-

że ręcznie wykonane ozdoby świąteczne. – Dochód ze sprzedaży tych „cegiełek”, wykonanych nie tylko przez członków zespołu, ale i wielu parafian, zostanie przekazany na opłacenie transportu darów dla najbardziej potrzebujących mieszkańców – wyjaśnia Piotr Adam, uzupełniając, że dotychczas z takiej formy pomocy skorzystało już 570 osób.

Konflikt w filharmonii

OPOLE. 8 grudnia zarząd województwa przyjął rezygnację Bogusława Dawidowa z pełnienia funkcji dyrektora naczelnego i artystycznego Filharmonii Opolskiej im. J. Elsnera. Złożenie rezygnacji przez Dawidowa było poprzedzone żądaniem kierowanymi do marszałka województwa przez 59 z 80 muzyków orkiestry. Domagali się oni zwolnienia długoletniego dyrektora, zarzucając mu m.in. doprowadzenie do przerostu

administracji w filharmonii, a także zadłużenia placówki. „Cieszyliśmy się, że liczba imprez muzycznych dla opolan wzrośnie tak, iż już nigdy nie będą mogli narzekać, że nic się tu w kulturze nie dzieje. Paradoksalnie nawet i te argumenty są wyciągane przeciwko nam” – kilka dni przed złożeniem rezygnacji napisał w oświadczeniu Bogusław Dawidow w odpowiedzi na zarzut pozyskania funduszy unijnych na rozbudowę gmachu filharmonii.

wie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych – wyjaśnia Czesław Cebulla, dopowiadając, że breloki ze znakiem krzyża, hasłem akcji i słowami Jezusa: „Kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem” (Mt 10,33), noszone w widocznym miejscu będą zewnętrznym znakiem podjętych postanowień. Więcej informacji o akcji: www.mt1033.pl.

Między Słowami



Biblia

KS. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

Maria

Hebrajskie Mirjam. Znaczeń wiele: piękna, wspaniała, pani, napawająca radością. Imię to nosiła siostra Mojżesza. W Nowym Testamencie jest to imię matki Jezusa. Pochodziła z Nazaretu, była zaślubiona Józefowi, zanim zamieszkali razem miało miejsce zwiastowanie. Józef przeżywał rozterki, widząc oblubienicę spodziewającą się dziecka, uspokoiły go słowa anioła. Młodziotka (słowo „dziewica” zakładało młody wiek), rozważna, ale i odważna, dzielna w trudnych sytuacjach. Obecna przy śmierci Jezusa i obecna wśród jego uczniów po zmartwychwstaniu. Łukasz oprócz relacji o zwiastowaniu pozostawił nam także jej pieśń uwielbienia Boga znaną od pierwszego słowa łacińskiego tekstu jako „Magnificat”. Treść tej pieśni wyrasta z głębokiej tradycji biblijnej narodu wybranego. Oczywiście poza biblijnymi wzmiankami istnieje wiele wątków przekazanych przez najwcześniejszą nawet tradycję. Te musimy w biblijnym słowniku pozostawić na boku. W języku polskim dla odróżnienia Matki Jezusa od innych postaci noszących to samo imię stosujemy staropolską pisownię Maryja. Inne osoby noszące imię Maria to matka Jakuba Młodszego i Józefa, Maria żona Kleofasa, Maria Magdalena.

OTWÓRZ:

Łk 2, 26-56; Mt 2, 13-14;
J 19, 25-27; Dz 1, 12-14.



ANNA KWASNICKA

Konferencja w PMWSZ w Opolu

Oswajanie tabu

Czego najbardziej boją się pacjenci, myśląc o zbliżającej się śmierci?

Tego, że umrą w samotności – wskazywała Anna Janowicz z Fundacji „Lubię pomagać”, podkreślając, że ból fizyczny często jesteśmy w stanie ukoić lekami, natomiast bardzo trudno we współczesnym, zabieganym świecie jest nam ukoić strach przed samotnością. Kolejnym krokiem w rozwoju opieki nad przewlekle chorymi pacjentami, jak zaznaczała A. Janowicz, jest przeniesienie praktyk wypracowanych w opiece hospicyjnej, obejmującej przede wszystkim pacjentów chorych na raka, do wszelkich innych ośrodków opieki nad osobami u kresu życia, umierającymi również na inne choroby. Chodzi tu o całościowe, zespołowe spojrzenie na pacjenta, objęcie go troską nie tylko w sferze medycznej, ale i socjalnej, psychologicznej, duchowej, religijnej.

Lekarze, pielęgniarki, pedagodzy, osoby duchowne, rehabilitanci, pracownicy poradni psychologiczno-pedagogicznych, psychologowie, pracownicy socjalni, opiekunowie medyczni, na-

uczyciele i studenci z całego kraju przez trzy dni, od 8 do 10 grudnia, dzielili się w Opolu swoją wiedzą i doświadczeniem z zakresu opieki hospicyjnej i paliatywnej. To była już druga międzynarodowa konferencja z cyklu „Żyć godnie do końca” zorganizowana w Państwowej Medycznej Wyższej Szkole Zawodowej wraz z Katedrą Zdrowia Publicznego AM we Wrocławiu i Fundacją „Lubię pomagać”. Wśród wielu prelegentów znaleźli się prof. Malcolm Payne z Londynu, prof. Alicja Chybicka z Akademii Medycznej we Wrocławiu, Jadwiga Pyszkowska – konsultant wojewódzki w dziedzinie medycyny paliatywnej.

Podczas kilku sesji plenarnych podjęte zostały zagadnienia z zakresu klinicznych aspektów opieki paliatywnej i hospicyjnej, socjalnych, psychologicznych i duchowych aspektów kresu życia, jak i niepełnosprawności i wykluczenia. Lucyna Sochocka z PMWSZ w Opolu, przedstawiając wyniki badań przeprowadzonych wśród uczniów z klas IV–VI szkoły podstawowej, zachęcała do dyskusji: czy śmierć i umieranie są tematem tabu w rodzinach dzieci w wieku szkolnym? – W dzisiejszych czasach rzadko wypowiadamy słowo „śmierć”, a już na pewno staramy się unikać tego słowa w rozmowach z dziećmi. Wolimy używać

Spotkanie profesjonalistów na co dzień towarzyszącym umierającym było okazją do dzielenia się doświadczeniem oraz wiedzą, jak i radościami płynącymi z pracy i wolontariatu

słów brzmiących łagodnie: ktoś odszedł, zasnął, opuścił nas na zawsze – podkreślała L. Sochocka, zaznaczając, że niewielu dorosłych potrafi bez skrupowania rozmawiać z dziećmi o śmierci. – Powszechny jest pogląd, z którym się nie zgadzam, że dzieci nie powinny uczestniczyć w procesie umierania, jeśli ma on miejsce w domu – mówiła, dodając, że dzieci na rozmowy dotyczące śmierci reagują z naturalną, dziecięcą ciekawością, którą trzeba zaspokoić.

O grupach treningowych Balinta, które stały się wsparciem dla osób na co dzień opiekujących się przewlekle chorymi, mówiła Agnieszka Turkiewicz z AM we Wrocławiu. – W sytuacji pomagania nie tylko pacjenci coś przeżywają: lęk, złość, cierpienie, my – jako osoby pomagające, też coś przeżywamy. Balint przestrzega nas przed myśleniem, że mamy jakąś misję apostołską udzielania pomocy, że lepiej radzimy sobie z pewnymi sytuacjami. Tak naprawdę jesteśmy w roli osoby pomagającej, ale również jesteśmy ludźmi i różne rzeczy się z nami dzieją – podkreślała A. Turkiewicz, wyjaśniając, że relacja pomocowa jest lekiem, a emocje osoby pomagającej wpływają na tę relację, zatem trzeba być świadomym ich istnienia. – Będąc dobrym, świadomym narzędziem, możemy wzmacniać zasoby odpornościowe pacjenta, motywować go do leczenia, budować atmosferę zaufania, sprzyjającą spełnianiu poleceń – mówiła.

ana

LUDZIE. Rita Ciupke nie chce marnować czasu podarowanego jej przez Boga, dlatego zawsze towarzyszy jej rower.

tekst

TERESA SIENKIEWICZ-MIŚ

teresa.mis@gosc.pl

Zawsze w ru

Zawsze w ruchu, zawsze uśmiechnięta i zawsze na rowerze. Rowerem jeździ, od kiedy pamięta, a na pewno od pewnej niedzieli październikowej 1958 roku, kiedy to jako jedenastoletnia dziewczynka pojechała do parafialnego kościoła w Bogacicy na

misję prowadzone przez ojców franciszkanów i wstąpiła do III zakonu franciszkańskiego.

Gdy wróciła do domu, matka zapytała: czy ty wiesz, co to znaczy być w III zakonie? Jakie zobowiązania wzięłaś na siebie? Ona i mąż byli tercjarzami, więc doskonale wiedziała, co to znaczy powiedzieć św. Franciszkowi „tak”.

– Być może decyzja była za szybka, jednak nigdy tego nie żałowałam. Od początku bardzo poważnie traktowałam to postanowienie, a obecnie, kiedy już minęły 53 lata, gorąco dziękuję Panu Bogu i św. Franciszkowi z Asyżu, że wytrzymałam. I ciągle jestem zadziwiona tym wszystkim, co daje mi wiara, modlitwa, praca dla bliźniego. Gdy trzy lata temu obchodziłam moje 50-lecie we Franciszkańskim Zakonie Świeckich, na Mszy św. z udziałem ks. proboszcza Franciszka Drendy, o. Justyna Przybyły, asystenta duchowego Regionu Opolskiego, opiekuna naszej wspólnoty FZS – ks. Rafała Siekierki i ks. Dariusza Świerca, razem ze mną modlili się bracia i siostry z 12 wspólnot FZS okręgu kluczborskiego, z innych modlitewnych grup i mój mąż z rodziną. W tym dniu odnowiłam słowa profesji i dziękowałam za łaskę, którą mnie Bóg obdarował, a na spotkaniu braterskim wszyscy, tak jak św. Franciszek, byliśmy radośni i pełni ufności, że dalej będziemy mogli dawać innym pokój i dobro – mówi Rita Ciupke, od roku 1994 sekretarz Rady Regionu Opolskiego, przez trzy kadencje przełożona wspólnoty FZS w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kluczborku, liczącej obecnie 53 osoby (w tym 51 po profesji), której opiekunem duchowym jest ks. proboszcz Hubert Czernia.

Choroba ustąpiła

Urodziła się w Bazanach, w wielodzietnej rodzinie. Jak mówi, rodzice uczyli dziesiętkę swoich dzieci uczciwości i życia w prawdzie. W domu było skromnie, ale dzięki ciężkiej pracy rodziców nigdy nie byli głodni. I jeszcze dzielili się jedzeniem z biednymi, czego uczyła ich matka. – Tylko brakowało nam rowerów, często trzeba było iść 7 kilometrów do Bogacicy, do kościoła parafialnego, bo w Bazanach mieliśmy wtedy kościół filialny. Ale nie pamiętam, żeby któreś z nas narzekało – wspomina pani Rita.

Małżeństwo, dwójka udanych synów i ukończona praca w księgowości na kierowniczym stanowisku. Dodatkowo – z pasją wykonywane poradnictwo dla narzeczonych i małżeństw o odpowiedzialnym rodzicielstwie. I nagle choroba, najgorsza z możliwych, nowotwór złośliwy. – Usiadłam na szpitalnym łóżku i mówię: – Panie Boże, Ty mi dałeś życie i Ty masz prawo mi je odebrać. Niech się stanie Twoja wola.

W szpitalu modliła się, tak jak zawsze, za bliskich, za kapłanów, za braci i siostry zakon-



chu

ne i w intencji budującej się świątyni. Po latach napisała: „Nasza świątynia wzrastała i tak jak każdy mieszkaniec Kluczborka cieszyłam się i radowałam, że wkrótce możemy wielbić Boga w naszym nowym kościele. We wrześniu, październiku i listopadzie 1985 r. przebywałam na leczeniu w opolskim szpitalu na oddziale onkologicznym, gdyż zostałam »obdarowana« nowotworem złośliwym. W trakcie leczenia musiałam leżeć w tzw. komorze radowej, dwa razy po 50 godzin bez żadnego poruszania się. Przez okno szpitalne widziałam budujący się czerwony kościół, obecnie kościół pw. Przemienienia Pańskiego w Opolu. Patrząc na budowlę, cały czas myślałam o naszym budującym się kościele w Kluczborku. Wszystkie cierpienia, samotność (w tym pomieszczeniu leżałam sama) i modlitwy ofiarowałam za budowniczych naszego kościoła, szczególnie za proboszcza ks. Franciszka Drendę, prosiłam o moc i błogosławieństwo Boże, a najbardziej ofiarowałam swoje cierpienie i modliłam się za mojego męża, by pomagał przy budowie.

Pan Bóg mnie wysłuchał. Mąż odwiedzając mnie w szpitalu, powiedział, że prawie codziennie jest na budowie, gdyż tyle rąk jest potrzebnych przy budowie naszego kościoła. Dla mnie była to największa radość. Wracałam do zdrowia i cieszyłam się, że nasza świątynia niedługo będzie gotowa”.

Choroba ustąpiła. Ale Rita Ciupke nie wróciła już do ukochanej księgowości. Musiała przejść na rentę.

Znowu na rowerze

– Jechałam przez park przy kościele Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Zatrzymuje mnie ks. proboszcz Edmund Podzielny, przeprasza i pyta, czy nie przyszedłabym na jakiś czas do pracy w kancelarii. Nie byłam pewna, czy sobie poradzę. Zapytałam męża. A on mówi, jeżeli czujesz się na siłach, to spróbuj. I pracuję do dzisiaj, 4 grudnia br. minęło 21 lat. Bardzo mi ta praca odpowiada. A jej szczególną zaletą jest to – śmieje się pani Rita – że jest w drugiej parafii i dosyć daleko od domu. Więc jak jadę na rowerze do pracy, to mam czas na codzienną modlitwę obowiązującą nas, świeckich franciszkanów. Spokojnie odmawiam 12 razy „Ojcze nasz” i jeszcze jedno „Ojcze nasz” w intencji Ojca Świętego i już jestem na miejscu. Kiedyś zapytałam naszego opiekuna duchowego, czy to wypada, tak na rowerze, w drodze? A on mówi, ta modlitwa dociera do Boga prosto i szybko, bo modli się siostra wprost pod niebem.

Wielu czeka na pomoc

W tym tygodniu trzeba było napisać 80 podziękowań osobom, które wsparły Caritas



Wspólnota FZŚ parafii NSPJ w Kluczborku przed Bazyliką MB Anielskiej podczas tegorocznej pielgrzymki
PO LEWE: Asyż jest ukochanym miejscem pielgrzymowania Rity Ciupke
NA STRONIE OBOK: Pani Rita z 21. rowerem w swoim życiu

parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. – Nawet jeżeli to było 10 złotych, to przecież jest to ofiara z dobrego serca i często z niewielkiej emerytury – wyjaśnia pani Rita. Razem z innymi paniami z Caritas odwiedza starsze i chore osoby w dniu ich urodzin. Musi mieć rozeznanie jako wiceprzewodnicząca, co trzeba zrobić, komu pomóc. Jest przecież jeszcze magazyn odzieży, jest Klub Seniora, świetlica środowiskowa, a także niełatwe, ale jakże potrzebne magazynowanie i rozdzielanie żywności otrzymywanej z Unii. Tak wiele ludzi czeka na pomoc. Trzeba zaplanować pracę na cały rok, przydzielić zadania, zapewnić łączność.

Jest też rodzina, mąż, synowie, wnuki. – Jak mam za dużo spraw trudnych, to idę do stołowego pokoju z samego rana, gdy jest cisza, spokój, i proszę swoich śp. rodziców, żeby mi pomogli. Proszę też o wsparcie bł. Aniele Salawę i czuję jej pomoc, wiem, że jest ze mną – wyznaje Rita Ciupke. A mąż i cała rodzina pomagają, cieszą się jej dobrym samopoczuciem, podziwiają i uczą, ostatnio – korzystania z komputera i internetu. Gdy coś jej nie wychodzi, dzwoni do wnuka, a za chwilę już słychać pukanie do drzwi.

Radość i wytchnienie

„Radość jest siłą, kto głęboko radosnym jest, umie o wiele bardziej dobrym być” – tę

maksymę Rita Ciupke często cytuję. I żyje z nią w zgodzie. Bo wszystko ją cieszy, bo potrafi być wdzięczna Panu Bogu i ludziom za to, co robi, czego doświadcza. Jak mówi, nauczył ją tego św. Franciszek z Asyżu. Wielką radość i wytchnienie daje jej krąg biblijny prowadzony przez ks. Adama Jankowskiego. Nie może odżałować, gdy musi czasami opuścić spotkanie. Całą sobą angażuje się jako zelatorka w życie Stowarzyszenia Najświętszego Serca Pana Jezusa, które powstało w 1997 r. Potrafi pięknie mówić o tajemnicach Serca Jezusowego różniących się kolorami i treścią od tajemnic różańcowych, o tym, że każda osoba wstępująca do Stowarzyszenia otrzymuje „Akt poświęcenia się Rodziny Najświętszemu Sercu Jezusa” oraz „Obietnice Najświętszego Serca Pana Jezusa dane za pośrednictwem św. Marii Małgorzaty Alacoque” i obrazek z wizerunkiem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Mówi o wymianie tajemnic w pierwszą niedzielę miesiąca, które odbywa się zawsze z udziałem kapłana, najczęściej ks. proboszcza. Zawsze jest modlitwa, śpiew, nauka, podawana jest także intencja, za kogo będą się modlić w danym miesiącu. Spotkania te odbywają się wspólnie z członkami Żywego Różańca i Apostolatami Maryjnym.

Rita Ciupke: – Nie wiem, ile Pan Bóg podarował mi czasu? Wiem jedno, że nie chcę tego czasu zmarnować. Czy mi się to uda? Nie wiem. ■

Więści z parafii San Pedro
w Pampas

Peru od środka

Przez jeden miesiąc udzielił
więcej chrztów niż przez 8 lat
w Polsce. **Gdzie? Na misjach.**

Ksiądz Paweł Chudzik z diecezji opolskiej, który od października br. posługuje jako misjonarz w peruwiańskich Andach, prowadząc bloga, opowiada internautom o swojej pracy duszpasterskiej i o kraju, do którego został posłany, o przyrodzie, ludziach czy sposobach przeżywania świąt. „Mszę św. odprawiam czasem nawet pięć razy w ciągu jednego dnia – taka konieczność, gdy nie ma drugiego księdza” – opisuje ks. Paweł Chudzik. „Przed Mszą oczywiście spowiadam, podczas Mszy udzielam I Komunii św. albo chrztu lub asystuję przy ślubie, czy udzielam wszystkich tych sakramentów po kolei. (...) I choć trudno w to uwierzyć, to tylko przez jeden miesiąc udzieliłem tu, na misjach, więcej chrztów niż w Polsce przez osiem lat, tylko jednego dnia było ich 28,

Adwentowy wieczór

Kotulin z Madagaskarem

Śpiewali, grali, a nawet wygłupiali się dla swojego misjonarza.

Jo, śląski pieron – zabrzało w kościele! Tym znanym szlagierem zakończyła się prezentacja multimedialna, którą przesłał parafianom z rodzinnego Kotulina misjonarz z Madagaskaru – ks. Joachim Leszczyna ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny. Ksiądz pracuje na wyspie od roku 2008, a od roku 2010 jest ekonomem kurii diecezjalnej w Morombe.

W adwentową niedzielę w Kotulinie odbyły się dwie uroczystości, które połączyły osoba misjonarza, a także kwesta na rzecz jego misji. Po niesporach niedzielnych (kościół pełen wiernych!) przeczytano wzruszający i dowcipny list od ks. Leszczyny, a potem nastąpiła projekcja prezentacji na temat Madagaskaru i ludzi, wśród których żyje kotuliński misjonarz. Kilkaset osób uczestniczyło również w zorganizowanym już po raz IX Dniu Regionu, który przygotowali uczniowie i nauczyciele sąsiadującej z kościołem św. Michała Archaniola szkoły. Dużą wagę



KS. PAWEŁ CHUDZIK

W pierwszych dniach listopada peruwiańscy górale całymi rodzinami gromadzą się przy grobach swoich bliskich i świętują

w sumie to ochrzciłem już blisko 100 osób” – czytamy w jednym z wpisów, które kilka razy w miesiącu pojawiają się na blogu.

Oczami ks. Pawła Chudzika, który dołączył do ks. Roberta Zająca z diecezji tarnowskiej, poznajemy parafię San Pedro w Pampas: „Liczby ok. 50 tys. mieszkańców rozsiadanych na znacznym obszarowo terenie w dolinie i po okolicznych zboczach gór. Do parafii przynależą 60 wiosek, w niektórych z nich są nawet małe kościółki, lecz w zdecydowanej większości są jedynie kaplice, głównie na cmentarzach”. Obaj księża opiekę duszpasterską sprawują również w sąsiedniej, 40-tysięcznej parafii La Virgen de Rosario w Salcabambie, w której od 4 lat nie ma

kapłana. „Na terenie naszych parafii nie ma dróg asfaltowych, a jedynie szutrowe typowo górskie, miejscami już bardzo zniszczone, co niestety wydłuża czas docierania na miejsce. Nieocenioną pomocą jest dla nas wierny druh misyjnych szlaków, toyota 4x4, bez niego byłoby znacznie trudniej z docieraniem na odległe krańce parafii” – pisze ks. Paweł Chudzik.

ana

Adres bloga: www.misje-peru.blogspot.com

przywiązuje się tam do edukacji regionalnej i kulturywowania śląskiej tradycji. Głównymi bohaterami spektaklu „Rodzinne świętowanie” byli oma Ana (Weronika Oblonczek) i ołpa Francek (Adam Wrazidło), odwiedzani przez krewnych z Niemiec, dzieci i wnuków. Było wesoło, ale także trochę nostalgicznie, kiedy przywoływano w pamięci atmosferę dawnych świąt. Tekst przedstawienia napisała Beata Grochla, a stroną muzyczną ponadgodzinnego występu zajęła się Małgorzata Powrósto. – Najważniej-

szym celem była akcja dla naszego misjonarza, przygotowaliśmy ją z Anielą Kokoszka, dziećmi i paniami z parafialnej Caritas. Chciałam, by dzieci nie tylko poznały bliżej życie mieszkańców Madagaskaru, ale także pamiętały o naszym parafianinie, który tam pracuje, by umiały pomagać innym – mówi Beata Grochla. W kościele i w szkole uczestnicy uroczystości mieli okazję zakupić stroiki i ozdoby świąteczne. Dochód ze sprzedaży zostanie przekazany na misje w Madagaskarze.

ak



ANDRZEJ KERNER

Cała szkoła wystąpiła w spektaklu „Rodzinne świętowanie”



Spotkania z ojcami białymi

Czarny Łą ciągnie

– Tam nie rozumieją, że można żyć bez Boga
– mówi misjonarz o. Otto Katto.



Ojcowie Otto Katto i Dariusz Zieliński ze Zgromadzenia Misjonarzy Afryki przez tydzień gościli w diecezji opolskiej. Głosili kazania na Mszach św. w parafiach, m.in. na Roratach dla dzieci w Winowie, odwiedzali uczniów w szkołach, np. w Publicznej Katolickiej Szkole Podstawowej SPSK w Opolu-Malinie, spotkali się z biskupem opolskim, odwiedzili Dom Matki i Dziecka w Opolu-Grudziach i więzienie w Raciborzu, a także spotkali się ze studentami w DA „Resurrexit”. Wszędzie, gdzie

trafli, z poznanymi osobami dzieliли się swoją miłością do Afrykanów i ich kontynentu. Z radością opowiadali o pracy misyjnej i o tym, dlaczego ciągnie ich na Czarny Łą.

(Nie)zwykła katecheza

Czwartek rano, sala do religii w kompleksie Wojewódzkiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Opolu. Za chwilę rozpocznie się katecheza, ale już widać, że nie będzie to zwyczajna lekcja. O. Darek kończy montować projektor multimedialny, a o. Otto rozkłada na



O. Otto Katto i o. Dariusz Zieliński noszą białe ghandury

PO LEWEJ: Katecheza o misjach w klasie 4b technikum fryzjerskiego
PONIŻEJ: Ojcowie przywieźli kolorowe afrykańskie stroje

jednym stole przedmioty codziennego użytku z różnych krajów afrykańskich, wśród nich instrumenty muzyczne, piłkę, sandały czy banknoty, a na drugim stole stroje – kolorowe tuniki i nakrycia głowy. Wchodzące do sali uczennice technikum z klasy 4b o specjalności fryzjerskiej przynoszą domowe wypieki. Nim lekcję rozpocznie wspólna modlitwa, o. Otto zachęca do przebrania się w afrykańskie stroje. Mało kogo trzeba namawiać dwa razy. Podobnie gdy pada propozycja zagrania na instrumentach. Jest czas na wspólny śpiew i taniec, na powtórkę z geografii, a także na oglądanie zdjęć z Mali, gdzie przez kilka lat posługiwali obaj ojcowie. Dziewczeta aktywnie uczestniczą w lekcji, przedstawiając satyryczne scenki o pracy misjonarzy, a także wręczają gościom upominek wraz ze słowami wdzięczności za modlitwę w intencji ich koleżanki z klasy, która w ubiegłym roku, tydzień po wizycie ojców, zmarła w wyniku zaccadzenia.

Coroczne odwiedziny

Jacek Kloś, katecheta w szkołach WZDZ, w czasie studiów w Lublinie przez 2 lata mieszkał u ojców białych. – Zarazili mnie miłością do Afryki. I choć jeszcze nie byłem na tym kontynencie, poznałem go dzięki misjonarzom – mówi Jacek Kloś. – Gdy zacząłem pracować jako katecheta, zaprosiłem ojców do Opola. Przyjechali raz, potem drugi, i tak przyjeżdżają na lekcje już od 9 lat, a uczniowie się do nich przekonali. Stąd choćby ciasto, które przynoszą do klasy – opowiada. W tym roku ojcowie nie tylko spotykali się z uczniami tej jednej szkoły, ale każdego dnia gościli również w kilku innych miejscach. – Będąc w Polsce, mamy zadanie przybliżyć

Afrykę, jej kulturę i piękno, opowiadać o pracy na misjach i o codziennym życiu Afrykanów – wyjaśnia pochodzący z Ugandy o. Otto Katto, który mieszkając w naszym kraju od dwóch lat, całkiem dobrze nauczył się języka polskiego. – Wiele osób narzeka, nie doceniając tego, co ma w Polsce. Dopiero, gdy opowiadamy o codzienności ludzi w Afryce, gdzie po wodę trzeba iść kilka kilometrów, gdzie nie ma prądu w domach, ludziom zmienia się perspektywa patrzenia na swoje problemy – mówi o. Darek Zieliński, który 11 lat żył w Algierii i trzy lata w Mali.

Każda osoba jest ważna

Co powoduje, że pokochali Afrykę? – Więzy międzyludzkie – odpowiada o. Darek. – W społecznościach afrykańskich, w rodzinach, w wioskach każda osoba jest ważna i dzięki więzom, poczuciu jedności każda osoba ma zapewniony byt. Natomiast po przyjeździe do Europy nie sposób nie zauważyć, jakim każdy z nas jest egoistą – podkreśla o. Darek, podając przykład: – Szkolnictwo tam jest płatne. Stąd w wiosce wybierana jest osoba, którą wszyscy posyłają do szkoły, składając się na jej utrzymanie. Gdy zdobędzie wykształcenie, wraca do wioski i uczy innych.

– Afryka to nie tylko bieda, wojna, taniec i zwierzęta. Afryka to również ludzie, którzy walczą o godność, i którzy są spragnieni Boga. Tam nie rozumieją tego, co dzieje się w Europie, że można żyć bez Boga. Dla nich, mimo najtrudniejszych warunków, Bóg zawsze jest na pierwszym miejscu – zaznacza o. Otto, zachęcając każdego do wyjazdu do Afryki.

Anna Kwaśnicka

Klub Inteligencji Katolickiej

WYKŁAD. 18 grudnia o 17.00 Klub Inteligencji Katolickiej zaprasza do swojej siedziby w Opolu (Dom Katechetyczny przy parafii katedralnej) na wykład z cyklu „Wielkie postaci Kościoła na Śląsku”. O męczennikach opolskich: ks. Górcze, ks. Niedzieli i ks. Robocie opowie ks. Zygmunt Nabzdzyk.

Miłość i Prawda

REKOLEKCJE. Do 22 grudnia przyjmowane są zgłoszenia udziału w cyklu trzech rekolekcyjnych weekendów dla małżeństw sakramentalnych, które odbędą się w Domu Pielgrzyma na Górze św. Anny w terminach: **7–8 stycznia, 11–12 lutego i 10–11 marca.** Zgłoszenia przyjmują: Anna i Piotr Ludwigowie, tel.: 600 313 819 i 663 776 456 – prosimy dzwonić po 20.00. Przewidywany koszt uczestnictwa to 85 zł od osoby, a podczas konferencji dzieci będą miały zapewnioną opiekę. Cykl spotkań „Miłość i Prawda” obejmuje trzy weekendy,

zaproszenia

oddalone czasowo od siebie średnio o 4 tygodnie, podczas których małżonkowie zmierzają się z pytaniami: Po co nam Bóg w rodzinie? Gdzie jest nadzieja w małżeństwie? Po co przebaczać? Jak być bohaterem dla współmałżonka? Zaplanowano adorację Najświętszego Sakramentu, Msze św., konferencje, spotkania w małych grupach, indywidualny czas dla małżeństw. Więcej informacji na stronie: <http://mip.emmanuel.info.pl>.

Szopki bożonarodzeniowe

WYSTAWA. Górnośląskie Towarzystwo Przyjaciół i Budowniczych Szopek Bożonarodzeniowych zaprasza na wystawę stajenek betlejemskich, która w klasztorze ojców franciszkanów na Górze św. Anny potrwa **do 2 lutego 2012 r.**

Opolskie kołędowanie

ŻYWA SZOPKA. 26 grudnia o 15.30 w scenarii żywej szopki wybudowanej na placu plebanijnym w parafii św. Józefa w Opolu-Szczepa-



ANNA KWASNICZKA

nowicach odbędzie się XIII Opolskie Kołędowanie, któremu przewodniczyć będzie bp Paweł Stobrawa. Tradycyjnie podczas śpiewu kolędy „Cicha noc” zapalony 4000 zimnych ogni. Żywą szopkę można odwiedzać do 6 stycznia 2012 r.

Opłatek dla sportowców

OPOLSZCZYŻNA. 1 stycznia 2012 r. Mszą św. o godz. 16.00 w kościele św. Józefa w Opolu-Szczepanowicach rozpocznie się spotkanie opłatkowe dla ludzi sportu Opolszczyzny. Po Eucharystii spotkanie przy szopce.

W intencji powołań

LEŚNICA. 7 stycznia siostry służebniczki zapraszają do Leśnicy (ul. Klasztorna 2) dziewczęta i chłopców na adorację Najświętszego Sakramentu z modlitwą o dar nowych powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Rozpoczęcie o 19.00, zakończenie ok. północy. Dla chętnych możliwość przenocowania po uprzednim zgłoszeniu. Więcej informacji u s. M. Laurety i s. M. Edyty (tel. 77 404 83 30, e-mail: betania@sluzebniczki.pl).

Jedną ze scen ubiegłorocznej żywej szopki w Opolu-Szczepanowicach

Warto przeczytać

Miasto klejnot w obrazach

Dawne zdjęcia i pocztówki wraz z udokumentowaną historią miasta znajdziemy w trójjęzycznym albumie „**Paczków. Obrazy przeszłości**”.

Autor książki, Henryk Romańczyk, uznał, iż jedną z dróg mogącą odsłonić nieco przyćmiony obraz dawnego miasta książęco-biskupiego może być prezentacja dawnej ikonografii, uzupełnionej rzetelnym zapisem faktów i historycznych ciekawostek, jak ta o działającej w Paczkowie przed 1303 rokiem łaźni miejskiej, którą raz w tygodniu oddawano do dyspo-

zycji ubogim. Albo o przedziwnym herbie Paczkowa, o którym poeta Harry Duda napisał: „Tajemniczy to orzeł: na żółtym tle czarny, bez korony – w krąg głowy świętość mu nadana; w szponach zwój odwinięty... i napis »In principio erat verbum«, co się tłumaczy »Na początku było słowo«”. W XIV wieku Paczków opasano pierścieniem murów obronnych najeżonych wieżycami i basztami. Nie dość tego, z kościoła farnego św. Jana Ewangelisty zrobiono twierdzę – przez wzniesienie na murach obronnej attyki. W trudnych okresach wojen i klęsk żywiołowych ubogim mieszkańcom pomagały egzystować liczne fundacje dobroczynne. Według Henryka Romańczyka, „najspokojniejszym i najbardziej sprzyjającym do rozwoju miasta był okres pruski”.

Stare zdjęcia i pocztówki z początku wieku XX dobrze wkom-

ponowują się w kronikarskie notatki o Paczkowie i w rzetelnie opracowane kalendarium miasta od 1254 roku do 2004. Na kolejnych kartkach książki znajdziemy kilka legend związanych z miastem i kilkadziesiąt zdjęć zabytkowych kapliczek i krzyży przydrożnych oraz krzyży pokutnych. Szkoda, że wiele z nich robi wrażenie zapomnianych i niestety – zaniebanych. Czytelnik dostaje do rąk dobrze opracowane kompendium wiedzy o dziejach miasta klejnotu.

Teresa

Sienkiewicz-Miś

Paczków. Obrazy przeszłości, red. Henryk Romańczyk, Drukarnia Sady 2011.



■ R E K L A M A ■

Pamiętnik papieskiego anioła

Plus radio 107.9 FM OPOLE

Audycje roratnie na antenie Radia PLUS Opole od pon. do pt. od godz. 19.00 do 20.00
Szczegóły na: www.plus.opole.pl